

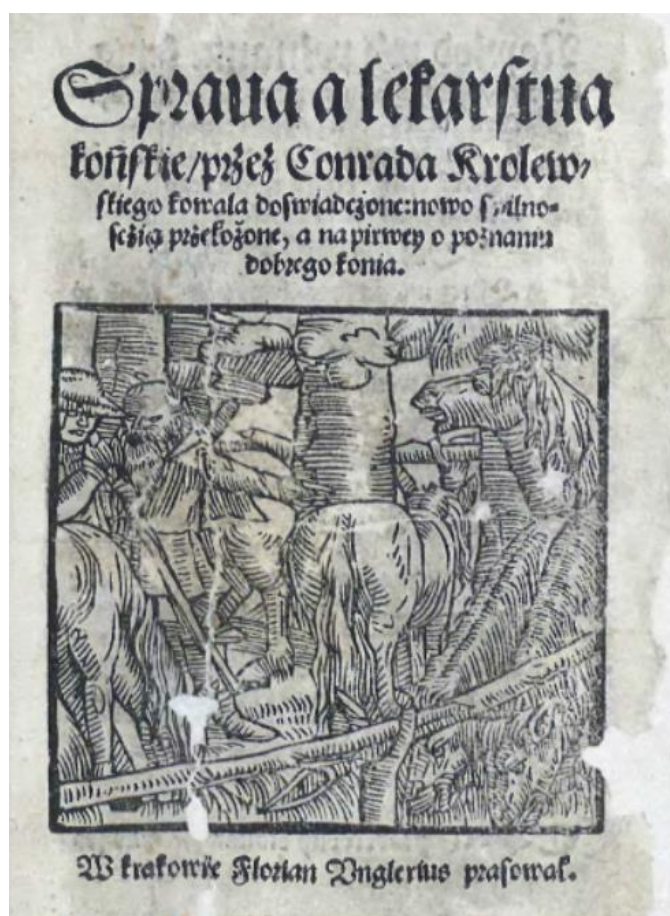
Pierwsza polska książka o tematyce weterynaryjnej

(materiały dydaktyczne do przedmiotu: Historia weterynarii i deontologia)

Sławomir Gonkowski, Katedra Fizjologii Klinicznej, Wydział Medycyny Weterynaryjnej, Uniwersytet Warmińsko Mazurski w Olsztynie

W roku 2022 przypada ważna rocznica związana z dziejami polskiej medycyny weterynaryjnej. Otóż 490 lat temu światło dzienne ujrzała pierwsza książka weterynaryjna wydana w języku polskim. Z powodu rocznicy warto przypomnieć tę pionierską publikację.

Książka, o której mowa nosi tytuł „Sprawa a lekarstwa konskie, przez Conrada Krolewskiego kowala doswiadczone: nowo s pilnoscia przełożone, a napirwey o poznaniu dobrego konia.” (pisownia oryginalna) i ukazała się w Krakowie w roku 1532. Została wydana w drukarni Floriana Unglera (zm. 1536) drukarza pochodzącego z Bawarii, który w 1510 roku założył pierwszą w Polsce drukarnię wydającą książki w całości w języku polskim.



Strona tytułowa książki „Sprawa a lekarstwa konskie.....”

Należy podkreślić, iż opisywaną książkę odnaleziono przypadkowo. Mianowicie antykwariusz warszawski Cezary Wilanowski (żyjący w latach 1846-1893) posiadał egzemplarz statutów króla Zygmunta I Starego z roku 1524, oprawionych w roku 1538. Bogata, ozdobna oprawa była uszkodzona, a pokrywająca ją skóra odklejona w jednym rogu. Pod tym uszkodzeniem Cezary Wilanowski zauważył na desce, która stanowiła trzon oprawy druk polski. Była to właśnie „Sprawa a lekarstwa końskie...”.

Pierwszym pytaniem, które nasuwa się czytelnikowi tego dzieła (mimo niewielkiego rozmiaru książka na takie miano zasługuje, jako pionierska polskojęzyczna praca dotycząca medycyny weterynaryjnej) jest kwestia kim był królewski kowal Conrad wymieniony jako autor. Czy jest to postać autentyczna? Czy był kowalem panującego w momencie wydania książki Zygmunta I Starego? Czy rzeczywiście jest jej autorem?



Ostatnia karta książki przedstawiająca znak drukarni Floriana Unglera w Krakowie

Sama strona tytułowa nie pomaga odpowiedzieć na te pytania. Jedynie słowo „nowo” wymienione w tytule sugeruje, że przed wydaniem z 1532 roku istniały już wcześniejsze wydania tego dzieła. Jednakże historykom literatury udało ustalić się pewne fakty.

Otóż ustalono, iż imię „Conrad” wymienione w tytule książki jest najprawdopodobniej fikcyjne, a nawet w przypadku gdyby taka osoba istniała (o czym poniżej) to z pewnością nie pisałaby po polsku. Początkowo sądzono, iż Conrad to imię kowala, któregoś z władców Europy zachodniej (Francji, Włoch lub Niemiec), a dzieło zostało przetłumaczone na język polski z języka francuskiego, włoskiego lub niemieckiego. Wiadomo, że przed wydaniem polskim istniały niemieckojęzyczne wersje książki, w których imię autora przedstawione było w formie Albrant, Alebrant lub Albrecht. Inni historycy literatury twierdzą, iż książkę przetłumaczono z języka czeskiego. Wiadomo, iż wśród zabytków piśmiennictwa czeskiego istnieje kilka wydań omawianego dzieła, a także jego rękopisy (np. z 1440 roku), zawierające podobne treści. W czeskiej wersji książki zamiast imienia Conrad występuje imię Albrecht (będący „stalmistrzem” cesarza Fryderyka) lub Ordanus. Obecnie uważa się, że autorem omawianego dzieła mógł być masztalierz i kowal z dworu Fryderyka II, króla Neapolu (1212-1250). Imię jego, ze względu na wyżej wymienione różnice w różnojęzycznych wydaniach jest trudne do ustalenia.

Kolejne pytanie, które się nasuwa, to kwestia w jakim stopniu autor czerpał ze swoich doświadczeń w leczeniu zwierząt, a na ile polegał na wiedzy zawartej we wcześniejszych dziełach weterynaryjnych. Co ciekawe, badając tekst omawianej książki stwierdzono, że autor korzystał między innymi z dzieł pisanych jeszcze w okresie starożytności. Niektóre rozdziały, według historyków literatury, są bezpośrednim dosłownym tłumaczeniem dzieła „De re rustica” autorstwa uczonego i pisarza rzymskiego Marka Terencjusza Warrona (żyjącego w latach 116 p.n.e. - 27 p.n.e.). W omawianej książce są także informacje zaczerpnięte z dzieł Marka Porcjusza Katona (234 p.n.e.-149 p.n.e.), Kolumelli (4 r.n.e. – 70 r. n.e.), Apsyrtosa (hipiatry cesarza Konstantyna Wielkiego, żyjący w IV w.n.e.) i Jordanusa Rufusa (1200-1256). W świetle tych faktów „Sprawa a lekarstwa końskie” jest kompilacją wiedzy weterynaryjnej zawartej w dziełach, które ujrzały światło dzienne w różnym czasie i w różnych częściach Europy. W związku z tym powstaje pytanie, czy książka jest rzeczywiście dziełem kowala mającego praktyczne umiejętności w zakresie leczenia koni, czy może anonimowy autor był uczonym studiującym stare księgi weterynaryjne, który praktycznie leczeniem zwierząt się nie zajmował? W tym wypadku osoba kowala została wymyślona, jakbyśmy to dziś powiedzieli

„w celach marketingowych”, żeby zasugerować czytelnikowi, że autor ma doświadczenie w leczeniu zwierząt.

Kwestią nie do końca wyjaśnioną jest także to, kto przetłumaczył „Sprawę a lekarstwa końskie...” na język polski. Większość historyków literatury uważa, że dokonał tego Biernat z Lublina – polski poeta, tłumacz i bajkopisarz. Urodził się on pomiędzy rokiem 1460 a 1467 w Lublinie, w rodzinie mieszczańskiej. Należał do ludzi wykształconych. Pracował jako sekretarz i kapelan u magnatów, uczonych i w rodzinach bogatych mieszczan, między innymi u starosty łukowskiego, Jana Zieleńskiego, poety i humanisty Filipa Buonaccorsiego, zwanego Kallimachem (nauczyciela synów króla Kazimierza Jagiellończyka), czy wojewody ruskiego Jana Pileckiego. Zmarł około roku 1529. Biernat z Lublina jest autorem wielu utworów, takich jak: modlitewnik „Raj duszny” wydany w 1513 i uważany za jedną z pierwszych książek wydrukowanych w języku polskim, „Żywot Ezopa Fryga” powstały około 1510 roku i „Bajki” wydane w 1522 roku. Biernat z Lublina był także tłumaczem z łaciny i języka czeskiego. Ten ostatni fakt przemawiałby za czeskim pochodzeniem omawianego dzieła, jednakże należy pamiętać, iż nie ma całkowitej pewności czy Biernat z Lublina jest autorem (a właściwie tłumaczem) książki „Sprawa a lekarstwa końskie...”

Jak już powyżej wspomniano „Sprawa a lekarstwa końskie...” nie jest opracowaniem obszernym. Składa się bowiem z 34 stron. W początkowej części książki znajdują się cztery krótkie, kilkuwersowe rozdziały dotyczące ogólnej wiedzy dotyczącej koni, a mianowicie: „*Naprzód o poznaniu konia*”, „*Dokąd koń młody*”, „*Jako poznać lata końskie*” i „*Jako konia poznasz po szerci*” (w niniejszym opracowaniu zachowałem pisownię oryginalną z wydania z 1532). Według autora cechy dobrego konia można ułożyć w wierszyk:

„Koń suchey głowy/ uszy kosmatych

Czarnego rogu/ a kopyt głębokich

Wzrok ostry/ciała thwardego

To iest znak konia dobrego”

Poza tym w tej części książki przedstawiono cechy konia młodego i sposoby poznania wieku po zębach. Ciekawy jest ostatni rozdział tej części, w którym autor twierdzi, iż konie określonego umaszczenia mają predyspozycję do określonej pracy, a niektóre cechy budowy świadczą o określonym charakterze rumaka. I tak na przykład koń „*biały, wrony y*

rydzi.....bywa dobry robotniczek”, a koń „wesółych oczu, a ostrych uszu czerstwy y gotowy. Ale oczu głębokich, a uszu powislich leniwy isto bywa”.

Druga część książki stanowi jej zasadniczą część i zatytułowana jest „*Lekarstwa końskie przez Conrada królewskiego kowala doświadczone*”. Treść została podzielona na 83 krótkie rozdziały (długości od kilku do kilkudziesięciu wersów). Większość rozdziałów zawiera opis leczenia różnorodnych chorób, ale niektórym chorobom poświęcono więcej niż jeden rozdział. Treść nie zawiera opisu przyczyn czy objawów chorób, a skupia się jedynie na ich leczeniu. Ułożenie treści wydaje się mało uporządkowane. Niektóre choroby opisane w jednej części książki, są ponownie opisywane w dalszych rozdziałach, z tym że sposób ich leczenia jest inny. Część rozdziałów nie dotyczy chorób, ale sposobów stosowanych przy ujeżdżaniu koni lub sposobów zmiany barwy sierści. Książka zawiera opis leczenia różnorodnych schorzeń, zarówno wewnętrznych (np. dychawica, wścieklizna), jak i zewnętrznych (np. parchy), a także urazów mechanicznych (złamania, odsednienie). W książce znajduje się pięć drzeworytów (oprócz drzeworytu ze strony tytułowej i ostatniej karty) przedstawiających ujeżdżanie i zabiegi lecznicze na koniach.



Drzeworyt z książki „Sprawa a lekarstwa końskie”. Według jednej interpretacji jest to smarowanie maścią, według innej – zabieg puszczenia krwi do naczynia.

Autor wymienia kilkadziesiąt różnorodnych substancji leczniczych. Są to substancje pochodzenia roślinnego (np. imbir, chrzan, kora dębu, rdest, osika, pokrzywa, dziewanna), zwierzęcego (np. mleko, jaja, smalec) i mineralnego (np. sól, ałun, wapno, rtęć nazywana przez autora żywym srebrem, siarka). Leki podawane są różnymi drogami, a mianowicie doustnie, przez nozdrza, doodbytniczo, są stosowane jako maści lub podawane do oczu. Niektóre kuracje są racjonalne, jak np. oczyszczanie ran, podawanie ziół w przypadku kaszlu, czy nastawienie kończyn po zwichnięciu. Jednakże większość proponowanych sposobów leczenia budzi nasze zdziwienie i nie opiera się o żadne racjonalne przesłanki.



Drzeworyt z książki „Sprawa a lekarstwa końskie” przedstawiający nieokreślony zabieg leczniczy

Na przykład w przypadku bielma autor radzi aby smarować oczy spalonymi glistami ziemnymi lub popiołem ze spalonej jaszczurki. Innym skutecznym sposobem na tę chorobę ma być ludzka ślina „zwłaszcza gdyby prawa dziewczka zawsze po ranu zapluwała”. Na „zadzierzenie wody” (zatrzymanie moczu) autor radzi z kolei „weźmi pchłę i wsadź mu ją w korzeń (cewkę moczową)”. Dziwacznie brzmi również recepta na krczycę (rodzaj zmian skórnych – trąd koński), ponieważ w przypadku tej choroby należało uwiązać żywą żabę w

chuście na szyi konia, a gdy żaba zdechła zwierzę miało być zdrowe. Z kolei w przypadku zabicia żył (najprawdopodobniej chodzi tu o uszkodzenie naczyń na skutek urazu) wielce pomocna miała być taka kuracja: „weźmi czarną kokosz, rozedrzi ją żywo, a wnętrzi przyłóż koniowi”. Podobnie nieprawdopodobny i co tu dużo mówić kontrowersyjny sposób poleca autor na porost sierści. Otóż wyłysiałe miejsca należy smarować pszczołami i glistami „pomarłemi w miodzie”. Z kolei na zmianę koloru sierści najlepsza miała być „jucha z kreta warzonego”. Dość interesujące jest również lekarstwo na „dziwne mięsso” (zmiany skórne?), które składało się ze starych podeszew i psiego łajna.



Drzeworyt z książki „Sprawa a lekarstwa końskie” – podkuwanie konia.

Autor nie stroni również od bardzo popularnej od czasów średniowiecza apteki łajen, czyli używania w leczeniu odchodów ludzkich lub zwierzęcych. I tak między innymi na wściekliznę poleca „owcze bobki”, na uszkodzenie naczyń - smarowanie świńskim łajnem wymieszonym z czosnkiem, na bielmo - spalone odchody ludzkie, a na wrzód na języku „człowiecze łajno z czosnkiem” przywiązane w chuście do warg przez trzy dni.

Znaczącym sposobem leczenia koni w dawnej Polsce w świetle omawianej książki wydaje się być zamawianie chorób, przy czym magiczne zaklęcia są mieszaniną czarnej magii i religii chrześcijańskiej. I tak na krzyczę (trąd koński) autor poleca następujące zaklęcie zmian skórnych: „w tym to koniu są siedm krczyc od siedmi, szeszc od szeszcz, pięcz od pięczy, cztyrzi od czterech, trzi od trzech, dwie odedwu, ieden od iednej, potym nicz. W ymię, oycza y sina y ducha świętego”. Natomiast na „zasłapanie” (rana na nodze, prawdopodobnie zatarł) należało złożyć palce rąk na krzyż i mówić: „Bok Pana naszego Jesu Christa wlocznią przebodzion racz uzdrowicz ranę twoję, w ymię oycza, y sina i ducha świętego”.



Drzeworyt z książki „Sprawa a lekarstwa końskie” – prawdopodobnie zabieg związany z wodolecznictwem.

Autor, oprócz podawania leków, proponuje również kilka rodzajów zabiegów na zwierzętach. Najpopularniejsza jest flebotomia czyli puszczenie krwi (otwieranie naczyń położonych w różnych częściach ciała w zależności od schorzenia) wymienione w kilkunastu stanach chorobowych. Poza flebotomią w książce opisano nastawienie zwichniętych kończyn, unieruchomienie złamanych kończyn, przyżeganie (czyli przykładanie rozżarzonych prętów do różnych części ciała), lewatywy (np. z mydła przy zaparciach) i zawłoki (metoda polegająca na mechanicznym oddzieleniu skóry od mięśni i sztucznym wywołaniu stanu zapalnego).

Podsumowując, pierwsza polskojęzyczna książka weterynaryjna ukazała się w 1532 roku. Jest to kompilacja wcześniejszych, nawet starożytnych dzieł weterynaryjnych, przetłumaczona najprawdopodobniej z języka czeskiego przez Biernata z Lublina. W książce przedstawiono metody leczenia kilkudziesięciu schorzeń. Niektóre z metod leczenia wydają się racjonalne nawet dzisiaj, jednakże większość proponowanych kuracji na pewno nie była skuteczna, a wywodziła się z teorii humoralnej medycyny średniowiecznej. Wiele kuracji opartych jest na gusłach.



Drzeworyt z książki „Sprawa a lekarstwa końskie” – ujeżdżanie konia

„Sprawa a lekarstwa końskie...” jest pozycją niezwykle ważną dla historyków medycyny weterynaryjnej w Polsce. Jednakże, oprócz znaczenia dla historii weterynarii, książka jest także ciekawym przykładem starodruku polskiego z okresu renesansu i może służyć językoznawcom, zajmującym się szczególnie terminologią medyczną i weterynaryjną.

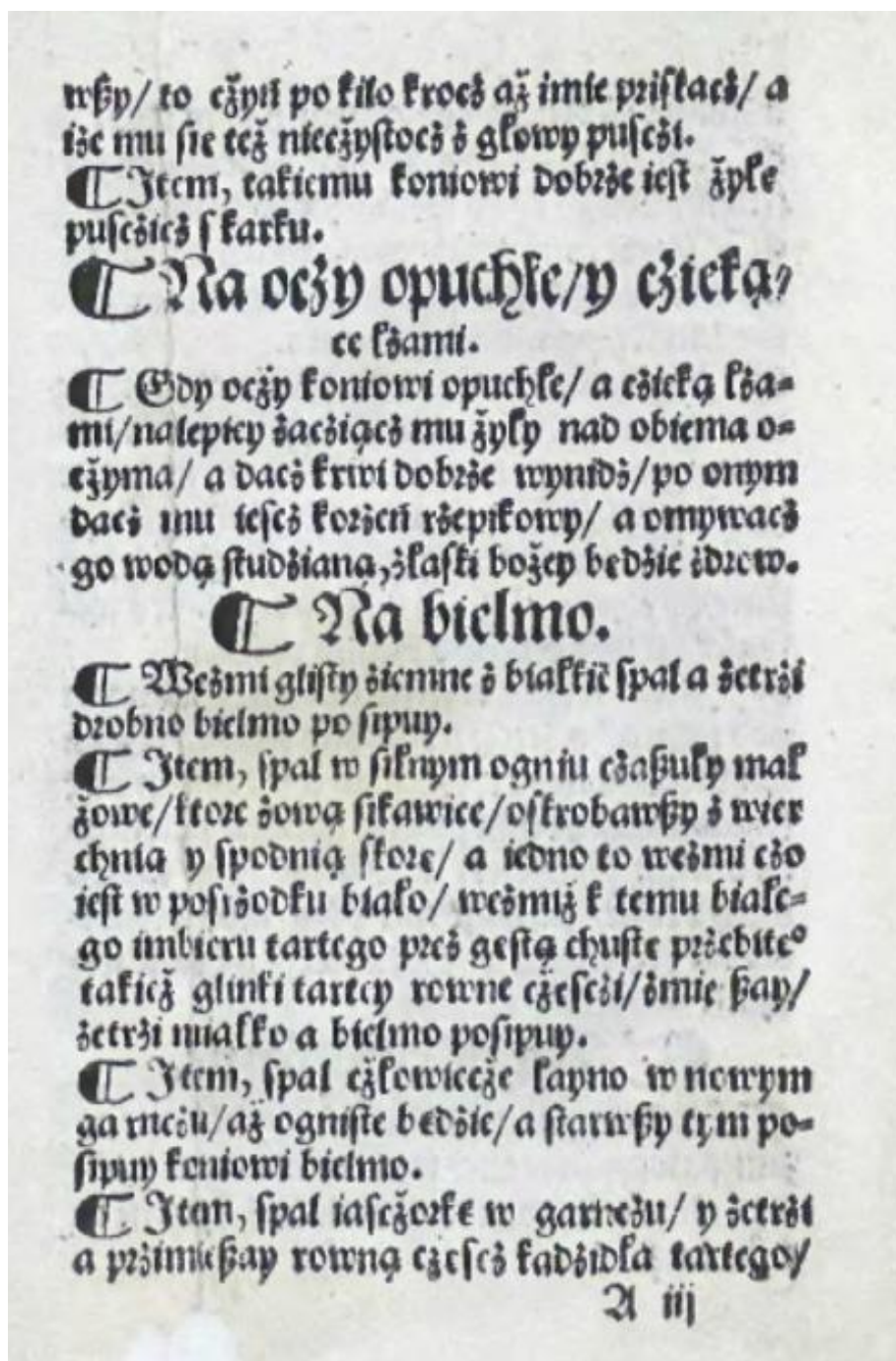
Literatura

„Sprawa a lekarstwa końskie....” 1532 , ze zbiorów Małopolskiej Biblioteki Cyfrowej
<http://mbc.malopolska.pl/dlibra/doccontent?id=83349>

Berezowski Konrad (wyd.) „Sprawa a lekarstwa końskie...” Kraków 1905 ze zbiorów Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej

<https://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication/1124/edition/1707?language=pl>

Perenc A Historia lecznictwa zwierząt w Polsce. Ossolineum 1958



Jedna z kart książki „Sprawa a lekarstwa końskie...” zawierająca rozdziały „Na oczy opuchłe i ciekące łzami” i „Na bielmo”. Jak widać ówczesny język polski znacznie różnił się od obecnego, a przeczytanie książki może nastęrczać pewne trudności współczesnemu czytelnikowi.